

Eligiusz Buczyński

## Egoizm twórcy

*Artysta, który urzeczywistnia się wewnątrz sztuki, nigdy nie będzie twórczy – musi on koniecznie umieścić się na tym jej pograniczu, gdzie sztuka styka się z życiem.*

Witold Gombrowicz, *Dzienniki*

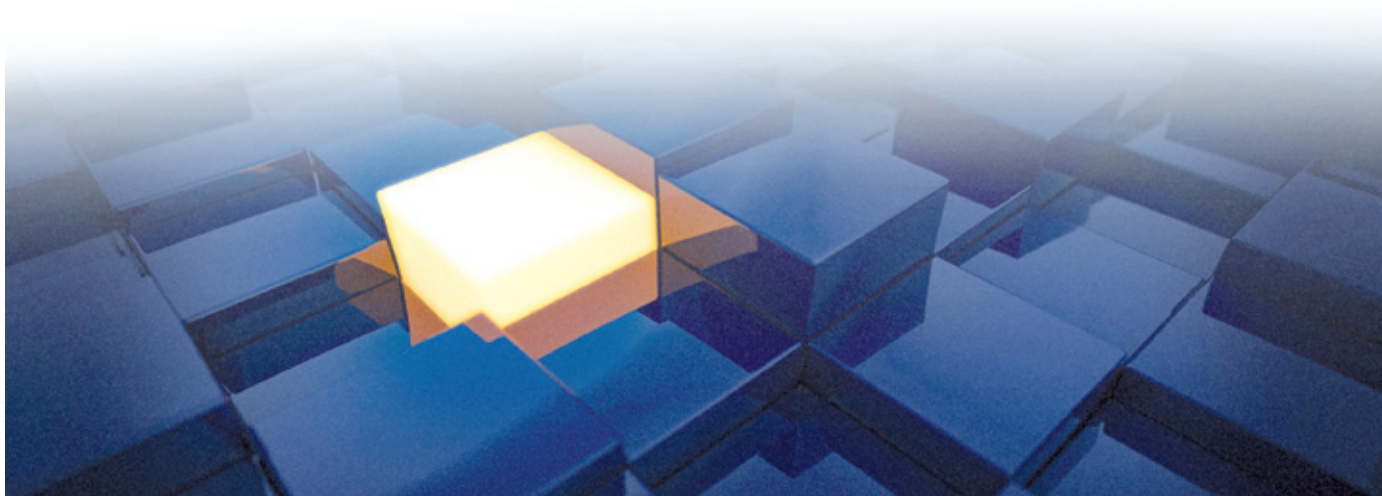
– Saluto!

Znów nadziewam się na Mundka, parkowego artystę, który gra na gitarze

i na harmonijce, a do tego śpiewa. Stary, chudy, o wyglądzie bluesmana. W momencie kiedy przechodzę, wplata swoje powitanie do piosenki i staje się ono spontanicznie elementem dzieła. Pewnie mało kto wie, że saluto jest pozdrowieniem również w języku esperanto. Odpowiadam tradycyjnym: – Siemanko! – i marzę o tym, żeby „zdjął już usta z mikrofonu”.

Nie lubię zwracać na siebie uwagi, przynajmniej w przestrzeni, która nie należy do mnie. Park zawsze był muzyków, dziś jest jego. Ma dość stary repertuar: Cohen, Dylan, Lennon. Przyciąga tym

co wykonuje i jak. Ustawia stary wzmacniacz, z poklejonego srebrną taśmą futerału wyjmując elektryczną gitarę, podpinając i jakby od niechcenia zaczyna uderzać w struny. Z pewnością ośmiu na dziesięciu muzyków zagrałoby to lepiej technicznie, dużo sprawniej, ale nikt nie zagrałby tak jak on. Słowem – ma talent. Ludzie, przeważnie młodzi brodacze świeżo od barbera, wrzucają drobne sumy i szczyką się tym, że wsparli artystę. Karmią swojego ducha. Potem znikają w „Innej bajce” czy innym czorcie, z którego roznoszą się dźwięki serwowane przez didżeja.



– Piszesz coś? – pyta jak zawsze uprzejmie.

Odczekuję, aż młoda mama wyjmie i poda dziewczynce pieniążek, a ta go wrzuci do futerału. To dziwne, przecież akurat nic nie gra...

– Próbuję – odpowiadam.

– E, a to ty jeszcze musisz próbować? Myślałem, że jesteś poetą i że już wiesz.

– Może i tak... – zastanawiam się z westchnieniem. – Może już wiem. Zagrasz coś? Mam czas, posiedzę, posłucham, odkleję się trochę od rzeczywistości.

Znów zaczyna tak niedbale, że myślę, że nic z tego nie wyjdzie. Jakby dłoń należała do umarlaka. A po chwili nie

mogę oderwać się od jego wersji *Suzanne* Leonarda Cohena. Jak on to robi? Nawet ptaki cichną. Przechodnie przystają i też myślą o niczym. Tylko Mundek myśli o muzyce, a my po prostu słuchamy.

Wracam z parku do domu. Zasiadam przy stole i najpierw zrzucam wszystkie książki, które zacząłem czytać. Inni muszą zejść ze sceny, jeśli w ogóle marzy się o tworzeniu. Teraz potrzebuję dużej ilości ciszy i zdania się na intuicję. Piszę parę wersów, jeden po drugim, aż się ściemnia. A ja nawet nie zapalam światła. Nie jest do niczego potrzebne, wystarczy zarys, kilka słów i trochę liter zamiast gęstej wypowiedzi. Wychodzi widokówka.

Wstaję i chodzę po pokoju, żeby odpocząć od tekstu. Gdy się tworzy, dobrze jest siebie nie znać do końca, bo nigdy nie wiadomo dokąd się dotrze.

Podchodzę drugi raz, lekko koryguję i już jest. Kartka, na której powstał wybuch, gdzie zburzono cały dotychczasowy porządek świata i dodano coś nowego, coś, czego dotąd nie było. To jest moment, kiedy artysta czuje, że może stanąć sam przeciwko światu. Najbardziej egoistyczny ze wszystkich. Wchłonął zasłyszane historie, wciągnął siebie i całe napięcie, które miał, do środka.

Oddał światło.



#### ELIGIUSZ BUCZYŃSKI

– poeta, kierownik działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Autor czterech tomów wierszy: *Oddechy* (2006), *duch osobny* (2014),

*Konik morski* (2015), *On* (2018). Publikował m.in. w: „Portrecie”, „Odrze”, „Interze”, „Akancie”, „Cegle”, „Epei”, „Bibliotekarzu Podlaskim”. Mieszka w Białymstoku.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol